

Wywiad z Andrzejem Głowackim, Prezesem Państwowej Agencji Atomistyki

13 lutego 2026

Maciej Jurkowski, redaktor naczelny biuletynu BJIOR: Już pewnego rodzaju tradycją jest, że przeprowadzamy wywiady z Prezesami Państwowej Agencji Atomistyki. Od wielu lat Państwowa Agencja Atomistyki intensywnie przygotowuje się do sprawowania dozoru jądrowego nad budową elektrowni jądrowej. Jako długoletni pracownik PAA uczestniczył Pan w tych działaniach. Co istotnego wg Pana oceny zostało z sukcesem zrealizowane w PAA w tym zakresie do czasu objęcia przez Pana urzędu Prezesa PAA?

Andrzej Głowacki: Dziękuję za zwrócenie uwagi na moje doświadczenie. Rzeczywiście w Państwowej Agencji Atomistyki pracuję już blisko 19 lat i przeszedłem w tej instytucji przez każdy szczebel kariery, aż do funkcji Prezesa, którą objąłem w marcu 2023 roku, czyli 3 lata temu. Gdy w 2009 roku zapadła rządowa decyzja o wznowieniu programu energetyki jądrowej, priorytetem dla PAA były dwa aspekty: utworzenie odpowiednich ram prawnych i zaplecza kadrowego. Zaczęliśmy intensywnie pracować w tych obszarach. Byłem bezpośrednio zaangażowany w ten proces rozwoju i patrząc na to, jaką organizacją jesteśmy dzisiaj – nowoczesną, budzącą zaufanie i coraz lepiej rozpoznawalną – myślę, że można postrzegać te przygotowania w kategorii sukcesu.

Zaczęliśmy od fundamentów, czyli prawa. W ciągu ostatniej dekady przeprowadziliśmy kompleksowe nowelizacje prawa atomowego i opracowaliśmy nowe rozporządzenia wykonawcze, w tym te dotyczące analiz bezpieczeństwa, rozruchu czy eksploatacji elektrowni jądrowej, ale także likwidacji elektrowni jądrowych. Wszystkie te wymagania bezpieczeństwa opracowaliśmy w Państwowej Agencji Atomistyki. Mamy zatem dziś solidne wymogi dotyczące oceny bezpieczeństwa, nadzoru nad budową, eksploatacji czy postępowania z odpadami promieniotwórczymi. To pozwala nam efektywnie sprawować nadzór oraz działać na poziomie porównywalnym z państwami o rozwiniętych programach jądrowych.

Równolegle wzmacnialiśmy kadry. Kiedy dołączałem do PAA było nas mniej niż 100 osób, ale już przed

objęciem przeze mnie funkcji Prezesa w marcu 2023 roku w Agencji zatrudnionych było blisko 130 osób.

Nie możemy też zapomnieć o infrastrukturze. Rozwiliśmy monitoring radiacyjny – w 2007 roku mieliśmy 13 stacji wczesnego wykrywania skażeń (PMS), a obecnie jest ich w całym kraju 65.

Wzmocniliśmy nasz potencjał analityczny poprzez nabycie kodów komputerowych do analiz bezpieczeństwa, zarówno neutronowych, ciepłno-przepływowych i wytrzymałościowych, ale także do wspomagania decyzji w razie wystąpienia zdarzenia radiacyjnego.



Andrzej Głowacki, Prezes Państwowej Agencji Atomistyki

Rozpoczęliśmy także proces poszukiwania i tworzenia systemu wsparcia techniczno-eksperymentalnego dla dozoru jądrowego, który moim zdaniem jest bardzo ważnym elementem naszego przygotowania do nadzoru nad elektrowniami jądrowymi.

Maciej Jurkowski: Czy mógłby Pan bardziej szczegółowo opisać ostatnie 3 lata? To czas, w którym Pan kieruje Agencją – jak je Pan podsumuje?

Andrzej Głowacki: Jeżeli chodzi o ostatnie 3 lata, to był to czas wytężonej pracy i skupienia się na dalszym rozwoju Agencji. Bazujemy na bogatej historii instytucji, kompetencjach, które już posiadamy, ale rozwijamy się dalej. Przede wszystkim szykujemy się do oceny wniosku o wydanie zezwolenia na budowę elektrowni jądrowej.

Przez te 3 lata cały czas prowadziliśmy nabory. Agencja liczy obecnie ponad 180 pracowników, co w porównaniu z 2007 rokiem stanowi wzrost o ponad 100%. Pamiętajmy, że PAA dalej prowadzi intensywnie rekrutacje, gdyż aktualny stan osobowy to zupełne minimum do realizacji obecnych zadań Agencji.

Dbamy o to, aby kadra była odpowiednio przygotowana i żeby sprawnie wykonywać powierzone zadania, potrzebna jest fachowa wiedza, a także pracownicy różnych specjalizacji. Ze względu na specyfikę pracy dozoru jądrowego, ważne jest również systematyczne podnoszenie kwalifikacji personelu.

Tylko w ostatnich 3 latach (czyli w latach 2023–2025) nasi pracownicy odbyli ponad 5300 osobodni szkoleń. To jest ogromna liczba. Mowa tu tylko o szkoleniach na potrzeby Programu polskiej energetyki jądrowej (PPEJ). Nasi eksperci szkolą się na całym świecie, odbywają staże stanowiskowe (*On the Job Training – OJT*) w zagranicznych urzędach dozoru jądrowego.

Wzmacniamy również naszą pozycję na arenie międzynarodowej. Ważne dla naszego kraju było przystąpienie w 2023 roku w roli członka do Zachodnioeuropejskiego Stowarzyszenia Regulatorów Jądrowych WENRA. Wcześniej mieliśmy status obserwatora. Pełnoprawne członkostwo daje realny wpływ na decyzje podejmowane w strukturach Stowarzyszenia. Wspomnę w tym miejscu o tym, że nasze krajowe przepisy wymagają branie pod uwagę międzynarodowych zaleceń i wytycznych w kwestiach bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej, w tym właśnie tworzonych w ramach WENRA.

Wzmacniamy nasz dialog z partnerami zagranicznymi. Przede wszystkim warto wspomnieć amerykańską komisję dozoru jądrowego (US NRC), czyli naszego odpowiednika w Stanach Zjednoczonych. To istotne dlatego, że technologia AP1000 wybrana przez rząd dla pierwszej polskiej EJ pochodzi właśnie z USA – chcemy zatem jak najwięcej czerpać z doświadczeń Amerykanów w zakresie nadzoru nad tą technologią.

Cały czas rozwijamy monitoring radiacyjny kraju. Dla przykładu na koniec 2022 roku mieliśmy 52 stacje wczesnego wykrywania skażeń promieniotwórczych. Teraz, jak już wspominałem, jest ich w całym kraju 65, a do 2033 roku będzie ich ponad 140.

Dodatkowo w ubiegłym roku zakupiliśmy mobilne laboratorium, tj. specjalnie wyposażone auto, które służy do wykonywania pomiarów radiometrycznych w terenie. Jest to jedyne w Polsce i jedno z niewielu w Europie tak wyposażonych i skonfigurowanych laboratoriów do tego typu zadań.

Maciej Jurkowski: Wspomniał Pan o stażach stanowiskowych. Czy mógłby Pan powiedzieć w jakich krajach i z jakimi technologiami zapoznawali się stażyści z Państwowej Agencji Atomistyki?

Andrzej Głowacki: PAA organizuje szeroki zakres staży stanowiskowych dla pracowników. W tym zakresie głównie współpracujemy z amerykańską komisją dozoru jądrowego. Nasi pracownicy byli także na stażach stanowiskowych w Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Francji, Korei Południowej, w Czechach, na Słowacji i Republice Południowej Afryki. Podczas tych staży pracownicy zapoznają się z pracą dozoru jądrowego w odniesieniu do różnych technologii jądrowych. Na przykład ostatnio dwóch przedstawicieli PAA odbyło staże w kanadyjskiej komisji dozoru jądrowego (CNSC), poświęcone przeglądowi dozorowemu technologii reaktora BWRX-300. A przypomnę, że PAA także przygotowuje się do licencjonowania małych reaktorów modułowych, czyli SMR (ang. *small modular reactor*), których BWRX-300 jest przykładem. Natomiast ja sam kilkanaście lat temu brałem udział w stażu stanowiskowym w Stanach Zjednoczonych na budowie elektrowni jądrowej Vogtle, gdzie powstawał reaktor w technologii AP1000. Uważam, że tego typu szkolenia są najlepszą formą podnoszenia kompetencji, ponieważ dają możliwość bezpośredniego, praktycznego zapoznania się z pracą dozoru jądrowego.

Maciej Jurkowski: Skoro jesteśmy przy reaktorze AP1000, to na jakim etapie według Pana oceny znajduje się obecnie proces budowy pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej i jakie są w związku z tym największe wyzwania stojące przed Agencją w krótkiej i długiej perspektywie czasowej?

Andrzej Głowacki: Proces realizacji programu budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej jest w zaawansowanej fazie przygotowawczej. Po stronie państwa zapadły kluczowe decyzje kierunkowe, wydano decyzje zasadnicze i lokalizacyjne, co pozwala inwestorowi rozwijać dokumentację środowiskową i techniczną.

Muszę jednak wyraźnie zaznaczyć: z perspektywy dozоровej proces budowy formalnie się jeszcze nie rozpoczął, ponieważ do Prezesa PAA nie wpłynął jeszcze wniosek o wydanie zezwolenia na budowę.¹ Nie czekamy jednak

¹ Wniosek spółki Polskie Elektrownie Jądrowe o wydanie zezwolenia na budowę elektrowni jądrowej w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino wpłynął 6 tygodni później, 31 marca 2026 roku (*przyp. red.*).

biernie. Na etapie przed złożeniem wniosku prowadzimy z inwestorem, spółką Polskie Elektrownie Jądrowe, intensywny dialog przedlicencyjny. W 2025 roku wydaliśmy dwie polityki regulujące zasady tego dialogu. Ten dialog pozwala nam lepiej planować wykorzystanie naszych zasobów i wyjaśniać wątpliwości pojawiające się w relacji dozór-inwestor.

Narzędziem tego dialogu są m.in. tzw. opinie ogólne Prezesa PAA. Wydaliśmy już takie opinie na wniosek Polskich Elektrowni Jądrowych w sprawie klasyfikacji bezpieczeństwa systemów, niezależnej weryfikacji analiz czy ostatnio – w marcu 2025 roku – dotyczącą systemu wody cyrkulacyjnej reaktora AP1000. Dzięki temu już teraz mamy wgląd w dokumenty i rozwiązania technologiczne, które później do nas trafią do oceny.

Jeśli chodzi o wyzwania, to największym będzie sama ocena wniosku o zezwolenie na budowę. Zgodnie z zapowiedziami inwestora, może on wpłynąć w I-II kwartale 2026 roku. Mówimy o dokumentacji liczącej kilkadziesiąt tysięcy stron. Zgodnie z ustawą Prawo atomowe na wydanie decyzji mamy 24 miesiące, pod warunkiem że dokumentacja będzie kompletna. To będzie dla nas największy test merytoryczny i organizacyjny.

Maciej Jurkowski: Wspomniał Pan o znaczeniu zewnętrznego wsparcia dozoru jądrowego w procesie licencjonowania elektrowni jądrowej. Proszę przybliżyć działania, jakie Pan podjął w tym zakresie. Czy PAA zgłaszała już zapotrzebowanie na wsparcie ze strony autoryzowanych laboratoriów lub organizacji eksperckich krajowych? Zagranicznych? W jaki sposób planuje Pan organizować współpracę PAA z tymi podmiotami?

Andrzej Głowacki: Proces wydawania zezwoleń dla elektrowni jądrowej jest tak złożony, że urzędy dozoru nie opierają się wyłącznie na własnych zasobach. Dlatego jednym z moich priorytetów było zbudowanie systemu zewnętrznego wsparcia techniczno-eksperskiego. Zidentyfikowaliśmy obszary, w których będziemy potrzebować wsparcia zewnętrznych podmiotów i opracowaliśmy zasady procesu autoryzacji, która jest warunkiem przystąpienia danego podmiotu do przetargu o świadczenie usługi wsparcia technicznego.

Na dzień dzisiejszy autoryzację Prezesa PAA posiada 17 organizacji, w tym 5 zagranicznych. Nie różnicujemy podmiotów ze względu na kraj pochodzenia – procedura oceny jest identyczna. Kluczowe są dla nas kompetencje personelu oraz, co niezwykle istotne, brak konfliktu interesów. Chodzi tu o niezależność tych instytucji. Musimy mieć pewność, że te podmioty nie są w żaden sposób powiązane z dostawcami technologii czy projektantami elektrowni jądrowej. Te 17 organizacji, które otrzymało od nas autoryzację, te wymagania spełnia.

Zgodnie z ustawą, jednostki ubiegające się o autoryzację, muszą wykazać niezależność. Nie mogą być powiąza-

ne kapitałowo ani organizacyjnie z inwestorem, projektantem czy wykonawcą elektrowni. Muszą gwarantować swobodę podejścia naukowego i obiektywizm wyników. To standardy zbieżne z wytycznymi Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA).

Dotychczas nie musieliśmy jeszcze korzystać z ich usług, ponieważ przy wydawaniu opinii ogólnych nasze wewnętrzne zasoby były wystarczające, a główny wniosek o budowę jeszcze nie wpłynął. Jednak w perspektywie najbliższych lat, gdy ruszy właściwy proces oceny, to wsparcie techniczne będzie niezbędne.

Jarosław Chilmon, redakcja biuletynu BJIOR: Dla dozoru jądrowego kwestie bezpieczeństwa jądrowego oraz ochrony radiologicznej są priorytetowe. Na co – w kontekście tych właśnie aspektów – urząd dozoru jądrowego powinien zwracać szczególną uwagę przy nadzorze nad budową i eksploatacją wielkoskalowych elektrowni jądrowych?

Andrzej Głowacki: Tak jak Pan redaktor wskazał, w dozorcze jądrowym priorytetem jest bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo jest wpisane w misję, jaką pełni PAA. Czyli Państwowa Agencja Atomistyki, poprzez działania regulacyjne i nadzorcze, dąży do zapewnienia, by działalność mogąca powodować narażenie na promieniowanie jonizujące była prowadzona w sposób bezpieczny dla pracowników, społeczeństwa i środowiska.

Stosujemy tutaj tzw. podejście stopniowane. Oznacza to, że nasza uwaga jest proporcjonalna do wpływu danego systemu, elementu konstrukcji i wyposażenia na bezpieczeństwo. Systemy kluczowe dla bezpieczeństwa jądrowego będą przez nas weryfikowane niezwykle rygorystycznie na każdym etapie – od projektu po rozruch i eksploatację. Z kolei elementy mniej krytyczne, jak np. turbina służąca do produkcji prądu, będą podlegać lżejszemu reżimowi kontroli z naszej strony.

W podejściu dozorowym nie tylko aspekty techniczne są istotne. Bardzo ważnym czynnikiem jest też kultura bezpieczeństwa u inwestora i wykonawców. Będziemy przyglądać się, jak podejmuje się decyzje, jak szkoli personel i czy organizacja potrafi wcześniej identyfikować zagrożenia. Naszym zadaniem jest weryfikacja zgodności z normami krajowymi i standardami MAEA.

Oczywiście nie zapominamy o ochronie radiologicznej pracowników i okolicznych mieszkańców oraz o przygotowaniu na sytuacje awaryjne. Ocenie podlegają plany awaryjne, systemy zasilania czy odporność na zdarzenia zewnętrzne. Zapewnienie bezpieczeństwa to proces ciągły – nie kończy się na wydaniu zezwolenia, ale trwa przez cały okres eksploatacji, aż po likwidację elektrowni.

Jarosław Chilmon: Od 1989 roku wydajemy biuletyn „Bezpieczeństwo Jądrowe i Ochrona Radiologiczna”. Jaka pan Prezes widzi przyszłość dla biuletynu?

Andrzej Głowacki: Biuletyn to kawał historii polskiego dozoru. Od 1989 roku jest kluczowym narzędziem



upowszechniania wiedzy i zależy mi, by pozostał wiarygodnym punktem odniesienia. To, co wyróżnia biuletyn, to przedstawienie unikatowej perspektywy opartej na doświadczeniu i wiedzy eksperckiej dozoru jądrowego, niedostępnej w publikacjach o charakterze popularnym czy komercyjnym.

Widzę dla biuletynu ważną rolę edukacyjną, zarówno dla specjalistów, jak i studentów czy administracji. Jednak przyszłość stawia przed nami nowe wymagania. Musimy dostosować się do cyfrowego obiegu informacji i znaleźć sposób na przekazywanie skomplikowanej wiedzy technicznej w bardziej przystępnej formie.

Dla mnie artykuły w biuletynie to nie tylko wiedza o bezpieczeństwie jądrowym i ochronie radiologicznej, ale

również pokazywanie pracy i perspektyw dozoru jądrowego. Dlatego chcę, aby w biuletynie – obok artykułów naukowych – było coraz więcej publikowanych treści, które są bliskie pracownikom dozoru jądrowego. Czyli jak funkcjonuje nasz urząd, jakie podejmujemy działania i jak się rozwijamy. Traktuję to nie tylko jako wyzwanie, ale również jako szansę na dalszy rozwój biuletynu, zwiększenie grona jego odbiorców oraz wzmocnienie jego roli jako unikatowego źródła wiedzy o bezpieczeństwie jądrowym i ochronie radiologicznej, opartego na doświadczeniu i kompetencjach dozoru jądrowego.

Maciej Jurkowski, Jarosław Chilmon: Dziękujemy za inspirującą rozmowę.